

Skarga oślepionego  
cyklopa  
Polifema

Patryk Daniel  
Garkowski

# **Skarga oślepionego cyklopa Polifema**

**Patryk Daniel  
Garkowski**

Patryk Daniel Garkowski: Skarga oślepionego cyklopa Polifema

ISBN: 978-83-8386-231-6

Data wydania: 8 marca 2025 roku

Wydanie I

Wydawca: Patryk Daniel Garkowski

Projekt okładki: Patryk Daniel Garkowski

Patryk Daniel Garkowski:  
*Skarga oślepionego cyklopa Polifema*

## **Skarga oślepionego cyklopa Polifema**

Nie tak dawno mogłem widzieć, dostrzegać, obserwować,  
wzrokiem świdrować,  
wzrokiem konsumować,  
okiem degustować,  
okiem pochłaniać  
wszelakie  
elementy  
mego  
niedużego,  
cudownego,  
przepięknego  
mikroświata.

Mogłem ja być jego istotną częścią,  
komponentem ważnym,  
produktywnym ciężarkiem,  
istotnym  
składniczkim.

Miałem tylko jedno oko  
(to cecha aparycyjna właściwa wszystkim, wszelkim cyklopom).

Lecz ów ważny, pojedynczy narząd wzrokowy został mi odebrany  
bez serca,  
podle,  
okrutnie,  
nieempatycznie,  
bestialsko.

Widzieć ja przestałem  
na  
zawsze.

Patryk Daniel Garkowski:  
*Skarga oślepionego cyklopa Polifema*

Me oko - kochane, umiłowane, świdrujące otoczenie zostało kompletnie zniszczone.

Odyseusz wstrętny,  
plugawy,  
okrutny,  
karzełek-  
człowieczek,  
odpad paskudny,  
obrzydły  
włóczęga,  
łajdak,  
zalatujący z daleka wieczną niestałością brodacz,  
sikacz,  
defekator,  
podły,  
wstrętny,  
bezbrzeżnie cuchnący,  
spocony,  
po prostu niewychowany gbur,  
stwór,  
intruz,  
obcy,  
menel,  
karaluch,  
komar,  
potwór,  
agresywny,  
mały  
człowieczek,  
nie-cyklop  
wbił mocno,  
wepchnął

Patryk Daniel Garkowski:  
*Skarga oślepionego cyklopa Polifema*

z całej siły,  
z  
impetem  
w  
moje  
jedyne  
oczko,  
które  
miałem,  
pal  
gorejący  
destrukcyjną  
plazmą.

Nic tak nie boli (jak to).

Zostałem oślepiony na zawsze.

Niczego już nigdy nie zobaczę.

To dla mnie, osobiście,  
doświadczenie  
potworne  
i  
straszne.

Kto tu jest potworem?

Ja czy Odyseusz?

On oczywiście jest strasznym potworem.

Nie zaś ja...

Patryk Daniel Garkowski:  
*Skarga oślepionego cyklopa Polifema*

Moje elementarne, proste życie straciło przez niego sens.

Niczego już nie będę mógł wzrokiem  
świdrować,  
ogarniać  
czy  
szacować, rachować.

Moje  
pojedyncze  
oczko  
cudownie  
się  
nie  
odnowi,  
  
o nie,  
o nie.

Nie ulegnie ono magicznie rewitalizacji,  
cudownej,  
tak  
potrzebnej  
mi  
regeneracji.

Nawet mój ojciec (czyli bóg Posejdon)  
w tej sprawie  
mi  
nie  
dopomoże...

Patryk Daniel Garkowski:  
*Skarga oślepionego cyklopa Polifema*

Cierpię kolosalnie mocno,  
straszliwie,  
okropnie,  
przełożnie...

Pewnie  
niedługo  
na  
tym  
świecie,  
ziemskim  
łożu  
padole  
zabawię...

Nigdy już nie zobaczę  
mej ciemnej, zacisznej, przytulnej pieczary-spiżarni,  
gdzie zawsze, jak do niedawna,  
mogłem się skrywać  
bezpiecznie  
przed okropnymi,  
egoistycznymi,  
podłymi,  
odstręczającymi  
humanoidami cyklopami -  
przed moimi prymitywnymi „braciszkami”.

Wystarczało mi zaszuwać przed potencjalnymi intruzami informujący głązik.  
I tyle...

Teraz jednak jestem zdany na ich dozgonną łaskę.

Wieczność muszę siedzieć bądź leżeć w pieczarze...

Pieczara moja nie może być obecnie nigdy zastawiona żadnym głązem.



Patryk Daniel Garkowski:  
*Skarga oślepionego cyklopa Polifema*

Ktoś przecież musi dostarczać

jedzenie

i

picie

mi

ustawicznie.

Jakoś przecież muszę ja żyć...

Zapasy jedzenia zawsze się przecież kończą...

Obecnie me zapasy (toteż uwięzieni nastoletni chłopcy) są na wyczerpaniu...

Jestem zmuszany do społecznych kontaktów,

czego

bardzo,

szalenie

nie

trawię!

Nie mogę się zajmować, opiekować owcami oraz kozami.

Nie jestem już produktywny dla mej społeczności,

a zatem nie jestem wcale przez nią lubiany.

Ja nigdy nie zobaczę:

zielonych tkanek szumiących,

zielonością bujną chrzęszczących,

zapewniających cię rozkoszny,

cudownych, spokojnych, miłych dla oka sadów,

kolorowych, śpiewających, smakowitych ptaszków,

najrozmaitszych skałek,

kamieni

czy głazów,

większych bądź mniejszych kamiuszczków,

kościanych widnokręgów wychudłych młodzieńców,

Patryk Daniel Garkowski:  
*Skarga oślepionego cyklopa Polifema*

horyzontów mięsa i kości chłopięcych,  
parujących, ciepłych, dla oka satysfakcjonujących wygrzebanych organów,  
trzewi  
mych ofiar -  
chłopców  
pożegnanych  
z  
tymże  
niewielkim,  
przepięknym  
mikroświatem.

Nigdy już nie zobaczę:  
soczyście zielonych jelitek, tkaneczek mięsistej trawy,  
szumiącego, niebieskiego, cieszącego oko wodnego akwenu,  
chmur lekkich  
albo i ciężkich,  
stanowczo wielce ołowianych,  
chłopaczków trzymanyh w klatkach solidnych, wytrzymałych i mocnych -  
pożywnych dla mnie zapasów,  
mimowolnie wydalających, wzdętych w zaduchach i dyskomfortach,  
wydalających bezwiednie związanych chłopców-worków -  
tak samo dobrych, pożywnych zapasów,  
kiszących się w jeszcze większych zaduchach oraz niewygodach,  
chłopców wiercących się od ciasnoty,  
a także niewygody,  
mych beczących,  
hałaśliwych,  
trawkę jedzących,  
kruchych  
kózek,  
a także

Patryk Daniel Garkowski:  
*Skarga oślepionego cyklopa Polifema*

białych,  
delikatnych,  
łagodnych,  
kruchych,  
chrupiących,  
ruchliwych  
owieczek,  
wielorakich  
organizmów żywych  
pulsujących,  
rozkwitających  
w życiowych czynnościach,  
ruszających się,  
jedzących,  
pijących,  
oddychających,  
wydalających,  
kopulujących ze sobą  
nawzajem,  
wzrokiem  
połykających  
ów  
barwny,  
mięsisty,  
wyspowy  
mikroświat...

Gdy ja jeszcze mogłem widzieć,  
to  
spoglądałem  
nierzadko  
z

Patryk Daniel Garkowski:  
*Skarga oślepionego cyklopa Polifema*

rozkoszą  
ku  
kolosalnemu  
morzu...

Z ochotą wypatrywałem płynących stateczków, okręcików, łódeczek,  
wszelkich transportowych środków -  
ludzkich zabaweczek.

Moje myśli orbitowały wokół podróży i wokoło nieskrępowanej konsumpcji.

Cieszyłem się wtedy, tak jak tylko prymitywny potwór  
cieszyć się  
może czy potrafi.

Czułem spokój  
w moim  
nieskomplikowanym  
nerwowym  
układzie.

Zwłaszcza zaś wtedy się radowałem,  
gdy moim ruchliwym  
na wszystkie strony,  
geometryczne kąty,  
dużym,  
jednakże standardowym  
(dla cyklopów)  
okiem  
dostrzegałem  
płynące statki  
z małymi  
ludźmi,  
ludzikami-

Patryk Daniel Garkowski:  
*Skarga oślepionego cyklopa Polifema*

karzełkami,  
a mianowicie  
z nastoletnimi chłopczykami,  
pragnącymi  
pokrzepić  
się,  
odpocząć  
natychmiast,  
bezzwłocznie  
na  
mej  
wyspie  
cudownej,  
mięsistej.

Częstokroć  
widziałem  
z daleka  
stateczki  
brnące  
nie wiadomo gdzie,  
nie wiadomo dokąd,  
nie wiadomo po co,  
gdzieś tam płynące,  
wypełnione po brzegi  
ludźmi-  
karzełkami,  
toteż  
mięsnymi  
połaciami,  
wypełnione  
obficie, po brzegi

Patryk Daniel Garkowski:  
*Skarga oślepionego cyklopa Polifema*

nastoletnimi chłopcami,  
drogimi spoconymi majtkami (a zatem chłopcami),  
młodymi, nastoletnimi sługami, niewolnikami,  
nieletnimi, wyzyskiwanymi do wszelkich granic pracownikami,  
pięknymi,  
smacznymi  
nastoletnimi  
chłopcami-  
kotletami-  
kąskami,  
nastolatkami  
pracującymi,  
apetycznymi  
młodzieńcami.

Nigdy już takich  
młodych obiektów płci męskiej,  
cudnych,  
prześlicznych  
elementów,  
pięknych  
statuetek,  
figurek  
chłopięcych,  
przecudnych składników na przepyszne dania  
nie będę mógł widzieć,  
dostrzegać,  
obserwować,  
wzrokiem kosztować,  
okiem degustować,  
okiem konsumować,  
okiem świdrować,

Patryk Daniel Garkowski:  
*Skarga oślepionego cyklopa Polifema*

wzrokiem rozkruszać  
i wzrokiem mym miażdżyć...

Potraktowany zostałem, według mego mniemania, zanadto brutalnie...  
Do mej przyrodniczej natury zupełnie nieadekwatnie...

Praktycznie wszystko zostało mi odebrane

za  
jednym,  
bez serca,  
okrutnym  
zamachem,  
poprzez  
jedno  
zawistne,  
okrutne  
działanie  
niewielkiego  
karła-  
włóczęgi,  
obrzydłego,  
zawistnego  
brodacza-  
małpiatki!

Oby ów żałosny Odyseusz

obrzydły,  
ten  
obrzydliwy  
dziadyga,  
umarł,  
zdychał  
w

Patryk Daniel Garkowski:  
*Skarga oślepionego cyklopa Polifema*

najgorszych,  
długotrwałych  
męczarniach!

Tego mu właśnie

ja  
życzę  
z całego  
cyklopowego,  
złamanego,  
pękniętego  
na  
dwie  
części  
serca!

Odebrał mi Odyseusz

całą  
radość  
mej  
marnej  
i prostej  
egzystencji.

Po cóż on zawitał w moje strony?!

Czy ktoś go tu zapraszał?!

Obrzydliwy,  
plugawy  
intruz!  
potwór!  
kreatura!  
szkaradny potwór!



Patryk Daniel Garkowski:  
*Skarga oślepionego cyklopa Polifema*

niszczący  
szczęście  
innych  
oraz  
do  
destrukcji  
cudzej  
dążący!

Teraz całymi dniami, tygodniami  
muszę  
przesiadywać  
w  
mojej  
mrocznej  
pieczarze.

Oczywiście,  
nadal  
ja  
łaknę,  
nadal  
ja  
mięsa  
zwierzęcego  
i ludzkiego  
pragnę...

To chyba jasne?

Lecz  
nie  
mogę  
z

Patryk Daniel Garkowski:  
*Skarga oślepionego cyklopa Polifema*

pieczary  
wychodzić  
przenigdy,  
wcale,  
ponieważ  
nic  
zupełnie  
nie  
widzę!

Dla mnie to doprawdy straszne.

Otoczenie  
moje,  
przestrzeń  
moja,  
gdzie tyle czasu sobie spokojnie żyłem,  
gdzie spokojnie sobie dorastałem,  
gdzie egzystowałem precudnie,  
gdzie wzrastałem niczym złociutki, dorodny kłosik pięknego zboża,  
nie wadząc, nie narażając się absolutnie nikomu ważnemu z zewnątrz,  
nie przeszkadzając bogom/boginiom, jak również herosom/heroinom,  
to dla mnie  
już  
teraz  
tylko  
nieprzenikniona  
ciemność,  
czarna, beznadziejna próżnia...

aż do końca mego bolesnego, ostrymi cierniami wypełnionego żywota...

Patryk Daniel Garkowski:  
*Skarga oślepionego cyklopa Polifema*

Jedyną  
dla  
mnie  
osłodą,  
pociechą  
życiową,  
deską  
ratunku  
okazuje się  
teraz,  
obecnie,  
aktualnie  
nieograniczona  
konsumpcja...

Nadal jeszcze mam w mej mrocznej pieczarze-spiżarni  
uwięzionych,  
zgromadzonych  
w  
workach,  
jak również  
klatkach,  
związanych,  
skrępowanych,  
spoconych,  
kiszących  
się  
na  
obiady  
i deserki  
chłopców,  
usychających

Patryk Daniel Garkowski:  
*Skarga oślepionego cyklopa Polifema*

z naturalnych, oczywistych: zaduchów,  
jak również dyskomfortów.

Naprawdę,  
ja  
staram  
się  
jak  
najdłużej  
podtrzymywać  
me  
ofiary  
chłopięce  
przy  
życiu.

W mym mniemaniu to okoliczność łagodząca.